



Pod okiem Jadwigi nr 6/2017/2018

Gazetka uczniów Szkoły Podstawowej im. Świętej Jadwigi – Królowej w Dulowej.



WESOŁYCH ŚWIĄT

*MARZEC-
POWITANIE WIOSNY
KWIETNIOWE
ŚWIĘTA- PRIMA
APRILIS*

JAJKO - WIELKANOCNY SYMBOL



ŚWIĄTECZNE ŻYCZENIA DLA CZYTELNIKÓW

*Zdrowia, szczęścia, humoru dobrego,
a przy tym wszystkim stołu
bogatego, dobrego dyngusa,
smacznego jajka i niech te święta
będą jak bajka*

Pochodzenie tego znanego w całej Europie obyczaju nabierania bliźnich jest nieznanne. Prawdopodobnie zapoczątkowali go starożytni Rzymianie, ale robienie kawałów rozprzestrzeniło się na szeroką skalę wraz z rozwojem prasy. Samo słowo PRIMA APRILIS



Pod okiem Jadwigi nr 6/2017/2018

oznacza ni mniej ni więcej - pierwszy kwietnia (pochodzi z łaciny). Od dawna wiadomo, że śmiech jest lekarstwem dla duszy i ciała. Śmiejąc się oddychamy głęboko a tym samym dostarczamy płucom większą porcję tlenu i dotleniamy nasz organizm. Życzę więc wam mnóstwa udanych żartów i dobrego poczucia humoru. Pamiętajcie nie wcześniej, ani nie później, ale właśnie 1 kwietnia wszelkie żarty (w granicach normy) ujdą Wam na sucho.

TRADYCJE WIELKANOCNE W RÓŻNYCH KRAJACH



W zależności od tego, w jakiej części kraju mieszkamy, możemy znać różne tradycje i zwyczaje Świąt Wielkanocnych. *W Polsce*, w wielu regionach wciąż kultywowane są dawne obyczaje, choć w nieco zmienionej formie. W podkrakowskich wsiach spotkamy barwne pucheroki i usmołną Siudą Babę, a także zobaczymy Emaus, czyli odpust z licznymi kramami. Z kolei w Wilamowicach obleją nas wodą Śmierguśnicy. Wielkanocne zwyczaje ludowe to część naszej tradycji, dlatego warto je znać, nawet, gdy nie są już praktykowane. Zwyczaj święcenia pokarmów w Wielką Sobotę uchował się, aż po dziś dzień. Ma on korzenie pogańskie, ale został uświęcony przez Kościół. Dzisiaj święcimy w Kościele tylko symboliczne pokarmy, które mieszczą się w niewielkim, zazwyczaj wiklinowym koszyku. Zawartość takiej święconki może być też różna, w zależności od danego regionu. Nie może jednak zabraknąć: jajek, chleba, kiełbasy lub wędlin, soli, baranka (z masła lub cukru), chrzanu oraz kawałka domowego ciasta.



NIEMCY

Już na wstępie, przy okazji obchodów **Wielkiego Czwartku (Gründonnerstag)**, tradycją, która może dziwić jest zwyczaj zjedzenia "czegoś zielonego" na przykład sałaty, szczypiorku lub szpinaku. W tym dniu maluje się także jajka na zielono. W Niemczech **Wielki Piątek (Karfreitag)** zwany też **Cichym Piątkiem (Stiller Freitag)** jest dniem wolnym od pracy. Wierni uczęszczają na misteria będące upamiętnieniem śmierci Jezusa Chrystusa. Inaczej niż w polskiej tradycji tego dnia w Niemczech nie obowiązuje post ścisły. Wieczorem kapłani zapraszają na agapę, czyli wspólny posiłek składający się z wody, chleba oraz wina. Kolejną różnicą jest kwestia święcenia pokarmu, nie jest to tak popularne jak w Polsce. W Niemczech święci się ogień. W **Wielką Sobotę (Karsamstag)** przed kościołami płoną ogniska, jako symbol zbliżającego się zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Wierni odpalają świece paschalne i zabierają je do swoich domów. Następnym świątecznym dniem, czyli **Niedziela Wielkanocna (Ostersonntag)**, to tradycyjne poranne msze rezurekcyjne oraz rodzinne śniadanie. Największą rozrywką dla najmłodszych jest poszukiwanie



Pod okiem Jadwigi nr 6/2017/2018

prezentu pozostawionego przez zajączka. Przez wiele osób uwielbiana, przez innych nieco mniej, tradycja mokrego Śmigusa-dyngusa nie jest w Niemczech znana, a



STANY ZJEDNOCZONE (USA)

W praktyce **Święta Wielkanocne w USA** trwają tylko jeden dzień – jest to **Niedziela Wielkanocna**. Zamiast wiosennych porządków w domu Amerykanki spędzają godziny w centrach handlowych i przed lustrem. Wszystko po to, by oczarować kreacją gapiów podczas niedzielnego nabożeństwa. **Niedziela Wielkanocna** to także jedyny dzień w roku, w którym obywatelki USA zakładają na głowę kapelusze (**Easter Bonnet**). Polska Wielkanoc to rodzinne biesiadowanie przy stole. Amerykanie nie przywiązują tak dużej wagi do tego święta, dlatego obchodzą je raczej w mniejszym gronie. Widok kilku amerykańskich pokoleń za świątecznym stołem zdarza się tylko w Boże Narodzenie. **Amerykańskie śniadanie wielkanocne** również nie obfituje w szczególnie bogate menu. Zgodnie z tradycją na stole musi pojawić się **jajko**, pieczona w słodkim sosie **szynka** i **ciasta**. To jedyne świąteczne potrawy, których muszą skosztować Amerykanie.

Poniedziałek Wielkanocny jest czasem spotkań z rodziną i bliskimi.



HISZPANIA

Polskie obchody świąt wielkanocnych są raczej ciche i skromne. Temperamentni Hiszpanie lubią jednak rozmach. Słynne na Półwyspie Iberyjskim, szczególnie na południu, są **procesje organizowane przez bractwa religijne**. Członkowie bractw zakładają na procesje tradycyjne stroje i niosą duże platformy, zwane **pasos** - na nich zaś ustawione są figury Chrystusa, Matki Boskiej oraz scenki pasyjne. Zaskakującym zwyczajem wielkanocnym jest **samobiczowanie**, które do dziś praktykuje się w miejscowości San Vicente - tradycja ta sięga czasów średniowiecza. Pokutnicy uderzają się w plecy specjalnym, ciężkim biczem do momentu, aż ich skóra zsinieje lub zacznie krwawić. Do odbycia tego rytuału zgłaszają się ochotnicy i mogą być nimi tylko mężczyźni.



Pod okiem Jadwigi nr 6/2017/2018



ROSJA

W Rosji Święta Wielkanocne są bardzo ważne i celebrowane bardzo uroczyście. Rosjanie przywiązują wielką wagę nie tylko do Wielkiego Tygodnia, ale także do okresu postu, który jest powszechnie przestrzegany i uznany za okres duchowego oczyszczenia. W Rosji Święta Wielkanocne najczęściej spędzane są w domu. Rosjanie raczej nie wyjeżdżają w tym okresie, korzystając z dni wolnych. Wielkanoc jest tam celebrowana bardzo uroczyście, jest to święto rodzinne. W większości prawosławni Rosjanie obchodzą Wielkanoc później niż katolicy, m jako że ich religia posługuje się kalendarzem juliańskim. W Rosji wierni bardzo pieczołowicie przygotowują się do Świąt Wielkanocnych - post jest powszechnie przestrzegany, choć niektórzy traktują go bardziej surowo, inni natomiast nie jedzą wyłącznie mięsa. Nadal jest jednak wielu wiernych, którzy przez 40 dni nie jedzą mięsa, ryb, nabiału i białego pieczywa.





Pod okiem Jadwigi nr 6/2017/2018

*A teraz pora na trochę czytania. Oto opowiadanie o
śmigusie dyngusie*

Lany poniedziałek

Słońce nieśmiało wyglądało przez chmury, upewniając się, czy ludzie pamiętają, że dzisiaj jest śmigus-dyngus. Pierwszy wstał tato. Cichuteńko na paluszkach przemknął się do kuchni, nalał wody do szklanki. Bezszelestnie wszedł do pokoju dzieci. Pokropił wodą Karolinę i Pawła. Wzdrygnęli się i schowali głowy pod kołderkę. Zanim pierwsze krople spadły na Paulę, duży strumień wody z butelki po płynie do mycia naczyń oblał piżamę taty. Ten, zaskoczony, machinalnie wylał resztkę zawartości szklanki na córkę. - O nie! - krzyknęła i wyskoczyła z łózka. Atakowała wodą uciekającego żartownisia. Tato przebiegł przez pokój i skrył się do łazienki. Tymczasem Paweł i Karolinka wstali i udali się do kuchni, gdzie mieli przygotowane pistolety na wodę. Podbiegli do siostry i zaczęła się mokra wojna. Ze ściany, pokrytej beżową lamperią, spływały wodne strużki. Tato słysząc, co się dzieje, odważnie wyszedł z łazienki i postawił bosą stopę na zalaną podłogę. Stracił równowagę i chwilę przebierając nogami w miejscu, zawisł na kłamce. Wylądował na podłodze, podcinając niechcący synowi nogi. Już obaj leżeli zanosząc się od śmiechu. Wystraszone początkowo siostry również poddały się ogólnej wesołości. - No, dzieciaki, dość tego. Za chwilę wróci mama z pracy - zwrócił uwagę tato. - Ojej, może się przewrócić - stwierdziła Karolinka. Paula prędko rzuciła kilka ścierek. Szybko uporali się ze stojącą z przedpokoju kałużą.

Cała czwórka na kolanach wycierała do sucha podłogę, gdy do domu weszła mama. - Aaa! - krzyknęła, znikając za drzwiami. Po chwili uchyliła je lekko, zerknęła do środka. - Co to?! Myślałam, że to jakieś psy grasują u nas w domu! - Śmigus-dyngus! - krzyknęła Paula, delikatnie oblewając mamę. - Ach tak?! A ja przyniosłam chlebek od zajączka - z wyrzutem powiedziała mama. - Chlebek! - zawołały jednocześnie dzieci. Mama czasami przynosiła z pracy bardzo smaczny chleb, pieczony w prawdziwym wiejskim piecu. Kupuje go od koleżanki, ale zawsze mówi, że od zajączka. Podobno ten niespotykany zajączek mieszka pod lasem, niedaleko fabryki, w której pracuje mama. Szaraczek w swojej norce ma piec, w którym wypieka najsmaczniejszy chlebek na świecie. Kto zje kawałek tego smakołyku, ten nigdy nie będzie głodny. Za każdym razem mama przynosi nową historyjkę o zajączku i jego rodzinie. Dziewczynki wiedzą, że to bajka, ale lubią, kiedy mama opowiada. Mały Pawełek słucha uważnie z szeroko otwartymi oczami i buzią. Po smacznym śniadanku wszyscy wyszli na balkon rozkoszować się słońcem, które na dobre wyszło zza chmur. Było bardzo ciepło, wróble harcowały w pobliskich krzakach okalających trawnik. Nagle z sąsiedniego balkonu doleciały do nich mokre krople. Paweł pobiegł do pokoju i przytaszczył duży pistolet na wodę. Niestety nikogo nie było widać. Chwilę odczekał, a kiedy zobaczył uchylające się



Pod okiem Jadwigi nr 6/2017/2018

drzwi od sąsiedniego balkonu, wycelował strumień wody w tamtym kierunku.

- A masz! - zawołał.
- A to co?! - zapytała zdziwiona sąsiadka.
- Przepraszam cię Weroniko, ale dzisiaj lany poniedziałek - usprawiedliwiała synka mama.

- Wiem, wiem, moja córka też biega z jajkiem na wodę. Zdażyła już wszystkich w domu pooblewać. - Zaśmiała się. - Może przyjdziecie do nas na filiżankę kawy? Pokażę ci te nowe wzory na poduszkę.

- Dobrze, przyniosę kawałek wielkanocnego mazurka.
Mama i tato poszli do sąsiadki. Zabrali też Pawełka, który uwielbiał bawić się z małym kotkiem pani Weroniki. Tymczasem siostrzyczki nabrały w butelki wody i wyszły na plac zabaw. Ostrożnie wysunęły głowy z klatki schodowej. Rozejrzały się, obserwując teren. Nikogo nie zauważyły, więc śmiało zeszły na plac. Wtem usłyszały jakieś okrzyki i dudnienie kroków na klatce schodowej. To chłopcy wypadli z hałasem na dwór. W rękach trzymali butelki pełne wody. Mokrzy i rozbawieni, opowiadali o tym, jak kogoś zaskoczyli.

Dziewczynki siadły na brzegu piaskownicy. Butelki z "amunicją" schowały pod nogi. Rozochociona gromada wyrostków zaczęła rozglądać się, kogo by tu jeszcze oblać. Wreszcie zauważyli Paulę i Karolinę.
- Chodźcie, oblejemy je! Udajemy, że nic nas nie obchodzi - poddał pomysł Piotrek.
- Dobrze, chodźmy! - Zgodzili się pozostali. Szli wolno, rozglądali się, liczyli wrony na niebie, pogwizdując. Usiedli na drewnianych poprzeczkach drabinek. Siostry ostrożnie wstały, wycofując się w do domu.

- Hej! Uciekają! - Piotrek nie wytrzymał,

podbiegł do nich, lejąc na boki wodę. Był zaskoczony bardzo, gdy te stanęły uzbrojone w butelki. W jednej minucie był cały mokry. Wtedy z pomocą zjawili się koledzy. Dziewczyny broniły się do ostatniej kropli wody. Widok był zabawny. Kapało z włosów, z nosa, mokre koszulki przyklejały się do ciała. Z pustymi już butelkami wszyscy pobiegli do domów, by je napełnić. Okazało się, że chłopcy schowali swoje zapasy na korytarzu i tam ponownie zaczęła się bitwa na wodę. Zdziwione dziewczynki uciekły do mieszkania, które znajdowało się na niskim parterze. Pozwoliło to uciekinierkom wyjść przez balkon. Indiańskim krokiem okrążyły budynek i teraz one z kolei zaatakowały chłopców od strony drzwi wejściowych. Piski i okrzyki radości rozbrzmiewały na całej klatce schodowej. Paula i Karolinka co pewien czas napełniały dzbanki wodą. Oczywiście podłoga w łazience była mokra, i nie tylko tam. Dzieci stwierdziły, że wchodzenie drzwiami i wychodzenie balkonem to wspaniała zabawa. W związku z tym wodna ścieżka prowadziła od łazienki, poprzez dywan w pokoju, balkon, a także przez klatkę schodową. Do interesującego szlaku gonitwy dołączyli koledzy z sąsiedztwa. Wszyscy wbiegali do mieszkania z przeróżnymi wiaderkami, pojemnikami na wodę, przyczyniając się do zalania podłóg. Siostry oraz kilka ich koleżanek ukryły się za wolno stojącym garażem, przygotowane do ostatecznej bitwy. Widziały, jak chłopcy biegali wokół bloku, próbując ich dogonić. Trzymały się za brzuchy, żeby nie pęknąć ze śmiechu. To zdradziło kryjówkę uciekinierek. W górę tryskały strugi i strużki wody. Wesołe okrzyki, piski i śmiechy ściągnęły do okien gapiów. Komentowali beztroską zabawę



Pod okiem Jadwigi nr 6/2017/2018

dzieci, sami przy tym się bawiąc. Sąsiedzi wychodzili na balkon, zainteresowani wrzawą.

- Zobacz, zobacz Stasiu, co tu się dzieje! - zawołała pani Weronika. Mama Pauli i Karolinki zakończyła dzień śmigusa-dyngusa.

- Pięknie! - powiedziała z dezaprobatą. - Chyba koniec na dzisiaj. Zapraszam wszystkich do mnie, na ciasteczka - rzuciła propozycję, gdyż miała ukryty plan. Cała gromada dzieci była uradowana, że mama Pauli nie gniewa się. Toteż wszyscy chętnie skorzystali z tak nieoczekiwanego zaproszenia. Wypieki pani Stasi znane były na całym osiedlu, a szczególnie mazurek kokosowo-budyniowy. Każdy nastawił się na smaczny poczęstunek. Jednak to, co zastali w domu, nie rokowało na zbyt szybkie zajęcie miejsc przy stole.

- Kochani, zapraszam do wielkiego sprzątania - powiedziała mama z ujmującym uśmiechem. - Proszę bardzo: ściereczki, wiaderka. Po skończonej pracy czekam na was ze słodką niespodzianką. Wstyd im było, że tak narozrabiali. Ze skruszoną miną przystąpili do usuwania wody. Sprzątanie zajęło im więcej czasu niż dyngusowa bitwa. Naprawianie szkód toczyło się mimo to w przyjemnej

atmosferze. Dobrze jest czasami solidnie popracować.

- Mamusiu, skończyliśmy. Możesz sprawdzić? - poprosiła Karolinka.

- Taak, z grubsza jest powycierane. Jutro dokończę i wypoleruję podłogi. Zasłużyliście na trochę słodkości. Chodźcie do stołu. Nastrój zdecydowanie się poprawił. Buzie same uśmiechały się do sławnego mazurka mamy. Paula, jako gospodyni, nałała gościom do filiżanek soku porzeczkowego, który w ubiegłym roku zrobiła babcia. Chłopcy z apetytem pałaszowali ciasto i opowiadali najzabawniejsze sytuacje z dzisiejszego śmigusa-dyngusa. Mama również śmiała się razem z dziećmi. Z mieszkania, które stało się centrum blokowego lanego poniedziałku, długo jeszcze dochodziła radosna wrzawa - A wiecie, co jest najważniejsze? - Zapytała pani Stasia. - Potraficie się bawić nie czyniąc nikomu krzywdy.

KONIEC



Redaktor numeru :
Paulina Paluch



Pod okiem Jadwigi nr 6/2017/2018

